MONITOR

Na Rok Pański 1777.
Nro: XCIV.
Dnia 22. Listopada.

I.

ROZUM y FORTUNA

Victrix Fortunæ Prudentia.

DObra za dawnych rzecz to wiekow była,
Gdy wraz *Fortuna* z *Rozumem* chodziła,
Bo poki z sobą w towarzystwie żyli,
W obranu ludzi nigdy nie podrwili;
Kogo osądził *Rozum*, że był godny,
Kazał *Fortunie* dać mu byt wygodny,
Y tego tylko stroiła od złota
Fortuna, w ktorym rozum był y cnota.
Ta, kiedy się raz rozhukała wściekła,
Tak do *Rozumu* w oney chwili rzekła:
„Cokolwiek ieno na świecie się dzieie,
„Czy kto powstanie, czyli się zachwieie,

„To wszystko tobie przyznaią *Rozumie!*
„Kładąc, iże nic *Fortuna* nie umie.
„Dosyć iuż tego, otoż ci pokażę,
„Że y bez ciebie ia, co chcę, dokażę. „
W tym się od niego zaraz oddzieliła,
Y iuż osobno swym dworem chodziła.
O ten czas właśnie trafiło się, pewna
Jz wzieła sobie do głowy Krolewna
Nie wiedzieć z czego, do nikogo słowa
Przemowić; raczey umierać gotowa.
Czym się iey Oyciec smucił nie podobna,
Gdyż iedynaczka była y nadobna.
Tak gdy w frasunku zostawał niemałem,
Ogłosił swoim Krol uniwersałem:
Jż kto niemotę odeymie Krolewnie,
Mieć ią za żonę z państwem będzie pewnie.
Cokolwiek było w śrzednim, w młodym lecie,
Krolow y Książąt na ten czas na świecie,
Wszyscy śpieszyli do Krolewny dworu,
Ci dla zmiękczenia płakali uporu,
Tamci śpiewali, prosili zaś owi,
Probuiąc rożnie, azali przemowi.
Zadne atoli nie pomogły proby,
Ni słowka na niey wymogły sposoby.
O tym *Fortuna* posłyszawszy dziwie,
Poszła na pałac śmiało y skwapliwie.
Stanie przed Panną, wdzięcznie ią przywita,
Potym, czyli wie, kto iest ona? spyta.
Krolewna na to nic iey nie odpowi,
Tedy *Fortuna* daley do niey mowi:
„Ja losow Pani, ia szczęścia Bogini,
„Cokolwiek ludzi szczęśliwemi czyni,
„Wmych to iest wszystko y ręku y mocy,
„Zechcęli, zrobić dzień potrafię z nocy,
„Ja daię berła, ia rozdaię trony,
„Czyż był przezemnie ieden wywyższony?

„Ja

„Ja Pannom daię mężow, mnie mężczyzna
„Wziąwszy bogatą żonkę, łaskę przyzna.
„Zgoła, iam darow iest szafarką z nieba,
„Do każdey rzeczy *Fortuny* potrzeba.
„Jeźli więc mey chcesz przyiaźni y łaski,
„Y w życiu całym uyść ze mną niesnaski,
„Jeźli chcesz, aby według twych zamiaru
„Chęci, potkał cię mąż z moiego daru,
„Uczyń mi honor, przemow aby słowo,
„Do wszelkich usług znaydziesz mię gotową,,
Jakby do muru *Fortuna* gadała,
Tak na nią Panna patrzy zaniemiała,
Czym ią w gniew srogi przeciw sobie wprawi,
Lecz choć się sroży, y tym nic nie sprawi.
Zaczym odeydzie od niey zła y gniewna,
Z śmiechem zaś poszła do siebie Krolewna.
Rozum z *Fortuną* świeżo rozdzielony
Chce też Krolewny z swey doświadczyć strony,
Jdzie na pałac, w ktorym była sala
Wielka, gdzie sobie Krolewna siedziała
Z orszakiem Panien, na ścianach wisiały
Przednie Weneckich źwierciadeł kryształy,
Stoły po bokach srebrne, lustra w koło,
Wszędzie, gdzie poyrzysz, pięknie y wesoło,
Lichtarz wiszący z esami srebrnemi,
Siał blask świecami w sali iarzęcemi,
Rozum tam wszedłszy, Czapki nic nie rusza,
Czym się iuż burzy w mey Krolewnie dusza.
Nie poyrzał na nią, ni się iey pokłonił,
Tylko po ścianach tam oczyma gonił;
Zrże się Krolewna, à przyzwyczaiony
Umysł swoy maiąc, odbierać ukłony,
Ledwie co wstrzymać gniew swoy może srogi,
By nie kazała wypchnąć go za progi,
Lecz przypomniawszy: nie otworzyć gęby,
Tylko na niego zgrzyta z gniewu zęby.

Widzi

Widzi to *Rozum*, lecz nie pokazuie,
Tylko się srebrom onym przypatruie,
Y rzecze na głos,, teraz oczy moie
„Te przechwalone Krolewny pokoie
„Widzą, y srebra w nich, o ktorych siła
„Dziwow, wieść ludzka płonna rozgłosiła.
„Fałsz ci to wszystko, à wzdyć to iest drewno,
„Nie masz się pysznić z czym moia Krolewno!
Y gdy z niey daley pocznie szydzić sobie,
Nie mogąc dłużey wytrzymać w tey dobie:
„O iuż też nad to, iuż też tego siła!
„Pogański Synu! Panna przemowiła.
„Łżesz, by to drewno (daley mowi) było.
A *Rozum* krzyknie: iuż skończone dziło,
„Tegom chciał tylko, abyś iedno słowo
„Wyrzekła Panno, tegom ia dziś głową
„Dokazał swoią, co nie dokazała
„*Fortuna*, ktora za mędrszą się miała,,
Lecz się *Fortuna* tym nie ukoiła,
Myśląc, iakoby *Rozum* zawstydziła:
„Wnet ia dokażę, że Chłop prosty, gruby,
„Z Corką swoiego Pana wnidzie w śluby,,
Jdzie do Chłopa, co miał budę w lesie,
Y tyle skarbow w dom iego naniesie,
Ze się bogatsym stał od swego Pana,
Ktoremu dziwna ta była odmiana.
Zatym o Pańską starać mu się każe
Corkę, coż kiedy złoto nie dokaże?
Chudy pachołek Pan owego Kmiotka,
Widząc, że z takim maiątkiem nie potka
Zamęście nigdy Corkę, rzekł sam w sobie:
„Zarwono swoie Szlachectwo chorobie,
„Coż? że za Chłopa poydzie moia Cora,
„Gdy takie skarby ma iego komora,
„Jakich spodziewać trudno u Szlachcica,,
Jdzię Szlachetna za Chłopa Dziewica,

Z swey zaś *Fortuna* tryumfuie sprawy,
Jakoby wielkiey dokazała sławy:
Że bez rozumu Chłopa poswatała,
Przeto *Rozumu* dary wyszpocała.
Smieie się *Rozum*,, pocżekayno ieno,
Uyrzysz wnet, iaką rzecz się skończy sceną.„
Chłop y z natury, y z tey zuchwałości,
(Ktorą dostatek w podłych sercach rości)
Pyszny y durny, à grubiian przytym,
Stał się tyranem, żenie nie użytym,
Do obyczaiow przywieść go Szlachcianka
Nie mogła, z rysia chcąc zrobić baranka.
Codzień się upił, y nie uszedł świni,
W czym gdy go skromnie zacna Gospodyni
Napominała, On, co miał przeprałzać,
To ią po grzbiecie iął kijem przepłaszać,
Podczas wywłoczył za łeb na ulicę,
Że się lud zbiegał na gwałt z okolice.
Przybiegał Oyciec, wrzefzczał, krzyczał, łaiał,
Lecz się grubian Chłop niczym nie kaiał.
Na koniec, kiedy znieść już nie mogł sromu.
Wziął Corkę Chłopu, y zawiozł do domu.
Potym w processa. Swieckie y Duchowne
Dwa Trybunały, iako koty łowne
Chłopka owego prędko wyiskrzyły,
Że się pieniędzy zbył y żony miłey.
Tak przy *Rozumie* wygrana y chwała
Została, z wstydem *Fortuna* przegrała,
Ktora iak rozbrat raz z nim uczyniła,
Odtąd w iedności z *Rozumem* nie była.

II.

SĘDZIA y OSTRYGA

Inter duos litigantes, tertius interveniens gaudebit.

DWoch wędruiących towarzyszow, biegiem
Zwyczaynym idąc po nad morskim brzegiem,
Jeden

Jeden na piasku z nich ostrygę zoczy
Y pokaże ią drugiemu, ten skoczy
Raźno y porwie, à gdy bez podziału
Sam chce zieść, krzyknie Towarzysz. pomału!
Wzdyć to ostryga moia przecie Bracie!
Jam ią wprzod uyrzał y zawołał na cię.
Tamten zaś mowi: à mnie co do tego?
Ześ ty wprzod uyrzał: dosyć szczęścia mego,
Ze ią mam wgarści; iuż to kot nie łowny,
Co z łap upuści; Z tey dysputy słowney
Ledwo do pięści nie przyszło y kija.
Aż na ich szczęście Prawnik się nawiia,
Pyta: o co to między wami chodzi?
A tu z nich każdy swą sprawę wywodzi,
Chcąc przysądzoną mieć sobie ostrygę.
Myśli Jurysta, pokażę wam figę.
Mowi więc do nich: mam ia na to radę
Prędką, rozsądzę niepotrzebną zwadę,
Pokaż ieno sam tę ostrygę Bracie!
W tym ią otworzy y połknie, w zapłacie
Jakoby sądu; y oszuka głupce;
Dawszy po iedney każdemu skorupce.
Ztąd *Polak* mowi y nie bez przyczyny:
Dwoch się trzymaią głupich za czupryny,
A trzeci mądry za kaletę chwyta,
Ani się więcey o tę sprawę pyta.

III.

LEW woienną wyprawę gotuiący.

Parvaque res magnis utilis esse solet.

MĘżny z natury y wspaniały z miny,
Zwadził się z Ptastwem Lew z iakieyś przyczyny
Po długiey radzie, woynę wypowiada
Wszystkiemu Ptastwu, co na drzewie siada.
Rozsyła

Rozſyła wici, iuż podnoſzą drągi,
Y rozwiiaią tafty na zaciągi.
Rożnym Krol rożne źwierzętom urzędy
Woyſkowe daie, oko maiąc wſzędy.
Artyleryą Słoń miał nieść na grzbiecie,
Drabiny Niedźwiedź do ſzturmu w kolecie.
Wilkom drapieżney oprawcom natury
Zęby zaoſtrzyć kazano z pazury.
Lisa zaś franta naznaczono ſzpiegiem,
Kot morſki rozkaz wziął, by ſwym wybiegiem
Figlarnym, w harcu nieprzyiacioł bawił.
Gdy tak do ſprawy Lew wſzyſtkich przyprawił,
Aż ſię odezwie pies, z rodu zazdroſny:
Krolu! po oſle nic tam, bo tchorz ſproſny,
Dopieroż Zaiąc, co rownia w boiaźni
Niema, pomieſza ſzyki, mknąc nayraźni:
Więc ich odeſłać radzi, toż z nim radzą
Jnni. Lew rzecze, oba ſię przydadzą:
Oſła mieć będziem trębaczem, na koniec
Zaiąc z liſtami pobieży iak goniec.
Tak Pan uważny y w naymnieyſzym znaydzie
Poſługę, gdy w głąb rzeczy myślą zaydzie.
Niemaſz też rzeczy tak podłey na świecie,
Aby do czego nie zdała ſię przecie.

IV.

LUCYPER po świecie lecący.

Ad quid leges conduntur, ſi non exeqvuntur?

NIe moia to ieſt powieść, ale *Jezuity Katuſkiego*, ten niegdyś każąc znamienity
Kaznodzieia we *Lwowie*, y państw rożnych rządy
Ważąc, toż wytykaiąc rządow naſzych błądy,
Tak to oświecił: że gdy ztrącon leciał z nieba
Lucyper po powietrzu w przepaści ereba,

W tak

W tak długiey drodze roztrząsł, rozleciał się cały
W kawalce, ktore z niego na rożne padały
Europy państwa: głowa padła na *Hiszpany*,
Z tąd ten Narod od pychy ma łeb opętany:
Złośliwe zaś na *Włochy* serce, ztąd zaiadły
Włoch w swey zemście: na *Niemce* gardło z brzuchem padły,
Ztąd *Niemcy* często lubią z połgarcowki, kwarty,
Suchą gardziel odwilżać, y paść brzuch obżarty:
Na *Francyą* upadły nogi, ztąd w narodzie
Tym, tance y balety są w zwyczayney modzie.
Ręce obie krwi pełne, te poszły w podziały,
Jedną *Turcy* y *Ordy Tatarskie* dostały:
Anglia zaś okrutna uchwyciła drugą,
By krew lała niewinną, zręczną iey przysługą.
A że lecąc miał w ręku *Lucyper* zaiadły
Tablicę z kretką z gębką, to troie upadły
Na *Polskę* naszą. ztąd my kiedy się *Polacy*
Ziedziem na Kommissyą, rachuiem, à płacy
Woysku nie daiem; y tak żyć Oyczyzna w nędzy
Musi, nie maiąc woyska, nie maiąc pieniędzy:
Na Seymach iedne piszem, drugie mażem prawa,
Y dawnieyszą poźnieysza glozuie ustawa,
Nie ieden się z sąsiadow śmieiąc na to patrzy:
Wam pisać, liczyć; à Nam dywidować na trzy.